Nro 417.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 10 Lutego r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.—Albert GRZYMAŁA. —Kaz.BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIERNACKI.—Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

RZĄD NARODOWY.

W zastosowaniu się do art. 1 uchwały sejmowéj z dnia 7 b. m. nadającéj rządowi władzę przedsiębrania środków postęp wojska nieprzyjacielskiego tamujących i ogłoszenia w stanie wojny gmin, miast, obwodów i województw; tudzież stosownie do ustępu 8 postanowienia xięcia naczelnego wodza, przepisującego sposób obrony Warszawy; postanowił i stanowi co następuje:

Art. 1. Miasto Warszawa, stołeczne królestwa polskiego, wraz z obwodem milowym, ogłasza się za będące od dnia dzisiejszego w stanie wojny.

Art. 2. Jenerał gubernator stolicy, dla pomocy w powiększonych skutkiem powyższego rozporządzenia czynnościach, będzie mieć sobie dodanym komitet: do którego składu przeznacza: senatora kasztelana dowódzcę gwardji narodowéj, pułkownika Kołaczkowskiego, jako dyrygującego fortyfikacjami koło miasta Warszawy; z cywilnych dyrektora jlnego policji i poczt, i innych woiskowych i cywilnych, których gubernator zawezwie. Komitet ten będzie tylko doradczy.

Art. 3. Osoby senatorów, posłów i deputowanych, tudzież i konsulów zagranicznych, niemniéj miejsca posiedzeń izb senatorskiéj, i poselskiéj, jako téż mieszkania wymienionych dopiéro osób, uważać się mają za wyłączone z pod wszelkiéj władzy jenerała gubernatora. Na wezwanie prezydującego w senacie, jako téż marszałka izby poselskiéj, wszelka pomoc wojskowa udzielana być powinna.

Art. 4. Wykonanie i ogłoszenie niniejszego postanowienia, kommissjom rządowym, w czém do któréj należy, poleca. (Tu podpisy.)

ZIOMKOWIE!

Uchwałą sejmową d. 3 b. m. zapadłą postanowiono tworzenie się legji Litewskiéj i Wołyńskiéj. Następnie obrany komitet tych legji, pospieszne ich organizowanie i opatrzenie potrzeb mający na celu.

Ziomkowie! sprawa nasza jest spólną i obrona spólną być winna. Wielka kwestja niepodległości Polski za Niemnem i Bugiem rozwiązywać się musi. Szybkie przeto utworzenie legjiów i działanie ich w rodzinnych stronach, potrzebą jest narodową, potrzebą niepodległości naszéj.

Mieszkańcy ziem jeszcze pód jarzmem Rossjiskiém zostających, odgrodzeni od wolnej już Polski, granicami ściśle strzeżonemi, potrzebują podania sobie braterskiéj dłoni. Im prędzéj pomoc spółziomków wesprze ich usiłowania, tém prędzéj cel narodowego powstania, całość i swobody ojczyste, osiągniemy.

Z téj zasady wypływa potrzeba spiesznego uorganizowania legji Litewskiéj i Wołyńskiéj, któreby stanowiły i zbrojną reprezentacją prowincji Polskich do Rossji oderwanych i zawiązek rozwijania narodowéj siły za Bugiem i Niemnem.

Przeto komitet legji imieniem spólnego dobra, imieniem ojczyzny i spółbraci waszych, wzywa was ziomkowie do składania dobrowolnych ofiar, celem prędszego uformowania rzeczonych legji.

Ofiary te przyjmowane będą tu w stolicy przez prezesa komitetu legji, Bonawenturę Niemo-

jowskiego, w ministerjum spraw wewnętrznych, a w komitecie przez Alexandra Wereszczyńskiego, w koszarach tychże legji przy ulicy Bielańskiéj w domu Kossowskich Nro 608; niemniéj przez osoby zaufaniem publiczném uczczone i przez komitet upoważnione, oraz przez redakcją Kurjera Polskiego. Po województwach zaś przez prezesów kommissji wojewódzkich, a w obwodach przez kommissarzy miejscowych.

Rachunek wpływu tych ofiar co tydzień na posiedzeniu zgromadzenia zjednoczonych braci zdawany i pismami publicznemi ogłoszony będzie. — Warszawa dnia 5go lutego 1831 roku. (Podp.) B. *Niemojowski*, (podp.) A. *Wereszczyński*, członek komitetu.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Siedlce nieobsadzone przez naszych, zajął nieprzyjaciel. Uderzono na niego niebawnie, lecz nie dotrzymał placu. Jeden tylko nasz szwadron wpadł na całą ogromną kolumnę kozaków, która natychmiast pierzchła, niestawiwszy czoła. Sześciu ułanów, gnało przed sobą cały pułk kozacki. Za taką, że tak powiem, zuchwałą śmiałość, za powrotem dostali ci waleczni połajanie: niepowinni tyle drogiéj nam krwi, narażać zbytniem zuchwalstwem. Zabraliśmy tylko 17 jeńców, a kilkunastu z uchodzących legło na placu. W całém naszém wojsku, panuje niesłychany zapał: żołnierzy niepodobna prawie utrzymać. W Warszawie kilku wojskowych pozostawionych przy arsenale i w biórach, na klęczkach błagali starszych, aby ich posłano na linją bojową.

Około Węgrowa, napadli nasi na Moskali, ale i w tym punkcie zaraz pierzchnęli. Dezercja znaczna w szeregach nieprzyjacielskich. Wczoraj wieczorem do stolicy przybyło 12 zbiegłych huzarów, wszyscy się zgadzają, że armija wkraczająca, w najgorszym znajduje się stanie. Kolumny piechoty otoczone są kozakami, z obawy, aby się nierozsypywały dobrowolnie.

Magazyny w Siedlcach, nietknięte przez nieprzyjaciela: taki był popłoch pomiędzy uciekającymi, że nie zdołali nawet magazynów poniszczyć.

O głównéj kwaterze Dybicza, sprzeczne są wieści: wedle jednych, ma się znajdować w Biały, podług innych w Łomży. Łomża miała bydź zajęta w poniedziałek wieczorem przez wojska najezdnicze.

Wczoraj, wszedł do Warszawy, drugi pułk Mazurów: obywatele i gwardja narodowa witali go z okrzykami: Na czele jechał uzbrojony Bernardyn, z krzyżem w ręku: Widok ten rozczulił obecnych. Artyllerja gwardji narodowéj, stojąca na warcie przy banku, wyprawiła dwóch swoich członków do szanownego kapłana, którzy mu odmalowali wdzięczne uczucia kollegów i ze czcią ucałowali ręce jego.

Pułk ochotników Kaliskich, przyjmowano z radosnemi okrzykami: „Niech żyją Kaliszanie!“ Jeden z officerów do łez poruszony, zawołał: „Niech giną Kaliszanie, byleby droga ojczyzna, żyła na wieki.“ Te wyrazy, które wypłynęły ze szlachetnego serca, niechaj przejdą do historji.

Piętnastu z artylerji gwardji narodowéj, wyszło z dwoma działami, jako ochotnicy, połączyć się z armją czynną. Pomiędzy nimi znajdują się szanowni i kochani powszechnie assessorowie sądowi Morzycki, Maciejowski, Jasiński Adam: i uczony, znany wynalazca kompapasu polskiego, członek towarzystwa przyjaciół nauk, Jastrzębowski. Korpus artylerji gwardji narodowéj, złożony z samych professorów i urzędników, ważne na miejscu mających zatrudnienia, umyślił podać prośbę do rządu, aby go w całym składzie użyto na linji operacijnéj przeciwko nieprzyjacielowi i aby tym sposobem mógł należéć do zaszczytu, walczenia w piérwszym zaraz boju.

Jenerał Chłopicki, stanął w szeregach, przy przedniej straży.

Rząd i obie izby sejmowe, obecne były uroczystemu nabożeństwu, błagając Pana zastępów, o pomyślność orężowi Polskiemu.

Fortyfikacye Warszawy postępują z pośpiechem. Wczoraj zwołano na radę miejską, znaczniejszych obywateli, i zapytano się ich: czyliby chętnie pozwolili w razie potrzeby, gdyby tak z planów wojennych wypadało na przetworzenie w budynki forteczne części miasta, odpowiedzieli jednozgodnie:

,,Nietylko część miasta, nie tylko część majątków naszych, chętnie pod rozrządzenie, wasze oddajemy: ale niech cała stolica, zamieni się w popiół i gruzy, niech trupy nasze ścielą nowy, obronny, dla innych braci wał; byłebyśmy we krwi najezdników obmyli krzyczące o pomstę krzywdy krajowe.,,

Zydzi Warszawscy, na uwiecznienie pamiątki powstania, postanowili ogolić brody i przyjąć ubiór pospolity krajowy.

Ludwik Hr. Jelski, wyjechał do Wiednia.

W Paryżu, na jednéj z ostatnich sessji izby deputowanych, znowu kilka głosów silnie przemówiło za sprawą Polski. Umieścimy z nich ważny nader głos sławnego P. Bignon.

Znany w municypalności dawnéj Gajewski, umknął z Warszawy, ale go schwytano, i przyprowadzono do stolicy.

W izbie Poselskiéj dnia wczorajszego, odbywano dalsze narady, o sposobie zapełnienia miejsc wakujących w izbie. Dalsze dyskussye odroczono; dzień zebrania się izby, jeszcze nieoznaczony: spodziewać się należy, że to wkrótce nastąpi. O szczegółach dyskussyi nie zaniedbamy donieść.

Wczoraj już pełno bajek wojennych biegało po stolicy. Każdy chciał mieć wiadomość o zwycięztwach, o poruszeniach wojsk, o cofaniu się, o awansowaniu i t. d. Nie dziwimy się temu; jest to zwyczajna w takich okolicznościach ciekawość i niespokojność. Maluje się w tém jednak duch publiczny, iż nikt o klęskach nie gadał, lecz o zwycięztwach.

Tymczasem rozsądniejsi niech zechcą wierzyć, iż rząd ogłosiłby wiadomości i złe i dobre, gdyby tylko nadeszły. Ogłoszenie Warszawy w stanie wojny dowodzi, iż rząd pojmuje życzenia narodu; że już i na nieszczęścia jest przygotowany, i że nie zaniedba ostatecznych i najgwałtowniejszych środków wojennych, jakich rewolucja nasza wymaga. Straszny bój czeka ciemiężców naszych. Nietylko nad Ebrem, i nad Wisłą znajdzie się Saragossa.

— Do Augustowa wszedł 6 b. m. jenerał Nikityn w 7000 ludzi i 14 armat; w korpusie tym jest i jeden pułk nadmorski. Kozacy schwytali tam wracającego do domu posła Kruszewskiego, i uprowadzili go na Litwę. — Tegoż dnia weszli od Tykocina i Białegostoku kozacy do Sokołów i Wysokiego.

Z Lublina są rapporta z dnia 7go z nad wieczora. Czaty kozackie stały o 5 mil odległości. Zamość musi do téj pory już być obsaczony przez oddział, który wszedł na Uścilug.

Odwilż dwudniowa i deszcz osłabiły lód na Wiśle; jużby po nim wczoraj nie można było przeprowadzić armat.

Onegdaj wyszedł za Wisłę 4 pułk strzelców kon.

Pluton dragonów rossyjskich połączył się z nami i już się znajduje w Jabłonny.

Ukazem z 13 stycznia cesarz Mikołaj zniósł zupełnie w gubernjach Mohilewskiéj i Witebskiéj resztę dawnych praw polskich, i zaprowadził toż samo prawodawstwo co w innych gubernjach moskiewskich.

Kilka mil za Siedlcami, patrol około z 30 ludzi złożony, napotkał na oddział kozaków, może z 180 koni. Obskoczyli go natychmiast i rozpoczęli swoje krzyki Hi ha! i t. d. Wiarusy nasze zupełnie byli spokojni, nie przestali palić swych lulek. Nareszcie officer będący na czele patrolu, zawołał na kozaków: «czego krzyczysz, pójdźno bliżéj, czego chcesz?» Kozak na czele będący, wydobył z zanadrza plik papiérów, i oświadczył, że ma tylko proklamacje hr. Dybicza do oddania, i że prosi aby za to mógł dostać na wódkę. Officer rzucił mu rubla i kazał się oddalić. Podjął kozak rzucony pieniądz i schował swoje proklamacje, a całą czeredą szybko się oddalili.

Umieszczamy z gazety rządowéj pruskiéj rozkaz dzienny feldmarszałka Dybicza Zabałkańskiego z dnia 1(13) Stycznia do czynnéj armii: na dowód przewrotności i ochydę gabinetu Petersburskiego:

Łaska naszego wysokiego Monarchy powołłuje mnie po raz drugi na naczelnika czynnéj armji.

Z zupełném zaufaniem w opiekę najwyższego w téj najsprawiedliwszéj walce, z uszanowaniem odbieram ten dla mnie najpochlebniejszy dowód zaufania naszego najłaskawszego pana. Ręka Wszechmocnego pobłogosławi wasze usiłowania wojownicy!

Trzydziestoletnie doświadczenie jakiegom nabył w pośród was, każe mi zupełną w was pokładać ufność. Wiem, iż wódz który was kocha, który na moment niespuścił z oczu swo-

ich obowiązków, który dla was był zawsze przykładem jak najściślejszego wykonywania obowiązków żołnierza, może się zawsze spodziewać waszego przywiązania i waszéj ufności.

Idziemy wszyscy na nieznaną dotychczas nam walkę, któréj wierne serce Rossyanina nigdy nawet przypuścić nie mogło, idziemy pokonać buntowników, którzy królestwo polskie przeciwko naszemu błogosławionemu władzcy wzburzyli, przeciwko władcy który tych niewdzięcznych zdrajców niezliczonemi dobrodziejstwami obsypał, a nawet niedawno najwspaniałomyślniejszém przebaczeniem obdarował. Zbrodnicze zamachy tych buntowników zagroziły nawet życiu dostojnego brata naszego monarchy, który przez lat 15 był łaskawym przewodnikiem i obrońcą.

Bagnety rossyiskie przekonają ich, że zdrada któréj się dopuścili równie jest bezsilną jak zbrodniczą; rossyjskie męztwo i karność wojskowa potrafi jeszcze raz ich lekkomyślność i oburzającą niesforność ukrócić.

Lecz niezapominajmy nigdy o tém; że gdy silną naszą ręką karać będziemy buntowników, którzy uporczywie w zbrodni trwać będą; wracających z żalem do dobrego, na nowo za naszych braci uznać winniśmy, a nawet, że i kara przestępcy, skoro go rozbroiemy, już nie do żadnego z nas ale do prawa należeć powinna.

Spokojny mieszkaniec, który nas po przyjacielsku przyjmie; winien w nas nie tylko przyjaciela i obrońcę znaleść, lecz nadto przez nasze zachowanie się przekonanym zostać, że będąc dziećmi wspaniałomyślnego ojca, będąc ożywionemi jego dobrotliwemi i pełnemi litości uczuciami, przeznaczeni jesteśmy na obrońców słabych przeciwko buntownikom, którzy osobiste swoje widoki i zbrodnie pokrywają nazwiskiem *wolności* (!!!!?)

Mieszkańcy wschodu oceniają dostatecznie godne naśladowania postępowanie rossjiskich wojowników, wdzięczność naszych współbraci będzie echem naszéj chwały. Żołnierz któryby niegodny imienia Rossjanina, zapomniał na moment o narodowych naszych cnotach, znajdzie we mnie nieubłagenego sędziego, lubo godzi mi się mieć to najstalsze przekonanie, że żadnego podobnego w szeregach waszych nie znajdę.

Idźmy więc z rozjaśnionym umysłem i niezachwianą wiarą w świętość naszéj walki za cesarza i ojczyznę. Bóg wszechmocny pobłogosławi nam, i dozwoli nanowo świat przekonać; iż rossjiscy wojownicy zawsze są gotowi do wypełniania z całém męztwem i wiernością świętą wolę swego ukochanego monarchy, i że nigdy nie pozwolą na odstąpienie bądź wewnętrznym bądź zewnętrznym nieprzyjaciołom tego co męztwo ich za pomocą rozlanéj krwi rossjiskiéj kiedykolwiek bądź zdobyło.

—Jest to prawdziwie głos najpoddańszego sługi despoty północy; posłuży dla nas za nowy bodzieć do poświęcenia wszystkiego dla ukochanéj ojczyzny, a w sercach prawych Rossjan niezagłuszy żądzy tyle razy już objawianéj ujrzenia się również jak i my wolnymi. Odpowiemy owemu wielkiemu, z małym kosztem rycerzowi że nie tak łatwo skruszyć pałasz Polski, jak przejść bezbronne Batkany: i że walka wojennego ludu, walka najświętsza przed Bogiem i ludźmi, zetrzeć podoła dumne rogi tyrana i jego podłych służalców.

Ileż w téj odezwie bezwstydnych kłamstw, ile potwornych urągań, z najświętszych dla człowieka rzeczy!... Cesarzewicza ogłoszono: *naszym łaskawym przewodnikiem i obrońcą.*

O zgrozo!.. dopókiż fałsz i podstęp, dopókiż najgrawanie się z najdroższych uczuć, nasycać będą obmierzłą politykę Carów moskiewskich?...Do broni bracia, do broni!... wychodziemy na bój nietylko za byt i wolność narodową, ale za prawdę, i za wolność Europy!...

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616